

Sens państwa w oczach klasyków – Arystotelesa i Tomasza¹

W europejskiej kulturze są obecne bardzo ważne wątki, świadczące o jej jedności, a dotyczące rozumienia człowieka w organizmie państwowym. Wątki te są realne, jak realny jest człowiek i jego bytowa struktura przejawiająca się w ludzkim działaniu. Jednak pod wpływem różnych ideologicznych postaw zrodzonych zarówno w średniowieczu w nominalizmie Wilhelma Ockhama, jak i później, w nowożytnej filozofii podmiotu (René Descartes, Thomas Hobbes, Christian Wolff) nastąpiło „przeakcentowanie” w kwestii rozumienia ludzkiej osoby, żyjącej społecznie. Usiłowano podkreślić monadyczną strukturę człowieka, który staje się „samowolną przyczyną” organizmu społecznego (rodziny, gminy, państwa) i arbitralnie prawnym **sprawcą** działań społecznych. Wszystkie bowiem tradycyjnie pojmowane przyczyny: materialną, formalną i formalno-wzorcą oraz celową (w myśl brzytwy Ockhama *non sunt multiplicanda entia praeter necessitatem*), utożsamiono z jedną przyczyną – **sprawcą**. Spowodowało to pozorne uproszczenie dociekań, ale zarazem zubożyło, a nawet zafałszowało obraz samego człowieka i społecznego charakteru życia. Szczególnie dotkliwe w skutkach stało się założenie o domniemanej tożsamości przyczyny sprawczej (jako *vis a tergo*) i przyczyny celowej (jako *vis a fronte*). Bez zrozumienia i uznania funkcji celowości w ludzkim działaniu formy życia społecznego, a zwłaszcza rodzina i państwo stają się niezrozumiałe i wysoce szkodliwe.

Warto zatem przypomnieć dociekania najwybitniejszych myślicieli antyku i średniowiecza, a więc Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Obaj dostrzegli naczelną rolę przyczynowania celowego w ludzkim działaniu, akcentując fakt, że człowiek dojrzewa w społeczeństwie, w miarę możliwości najdoskonalszym, którego celem jest

1 M. A. Krąpiec, *Sens państwa w oczach klasyków – Arystotelesa i Tomasza*, [w:] *Człowiek, jego wolność i prawa a polityka. Tradycja i współczesność*, red. A. Hrebenda i W. Kaute, Katowice 2002, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 2085, s. 9-18.

dobro i szczęście człowieka właśnie jako bytu rozumnego i wolnego, czyli bytu **osobowego**.

Arystoteles w swej *Polityce* pisze na ten temat tak:

„Pełna w końcu wspólnota, stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności, jest państwem; powstaje ono dla umożliwienia życia, a istnieje, aby życie było dobre. Każde państwo powstaje zatem na drodze naturalnego rozwoju, podobnie jak i pierwsze wspólnoty. Jest bowiem celem, do którego one zmierzają, natura zaś właśnie jest osiągnięciem celu. Właściwość bowiem, jaką każdy twór osiąga u kresu procesu swego powstawania, nazywamy jego naturą; tak jest w odniesieniu i do człowieka, i do konia, i do rodziny. Osiągnięcie celu [do którego się dąży], jest zdobyciem pełnej doskonałości, samowystarczalność zaś jest osiągnięciem i celu, i pełnej doskonałości.

Okazuje się z tego, że państwo należy do tworców natury, że człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie, taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą, jak ten, którego piętnuje Homer, jako „człowieka bez rodu, bez prawa, bez [własnego] ogniska”. Kto bowiem z natury swojej jest taki, równocześnie i wojny namiętnie pożąda, będąc odosobniony, jak ten kamień wyłączony w grze w kości.

Że człowiek jest istotą stworzoną do życia w państwie więcej niż pszczoła lub jakiegokolwiek zwierzę żyjące w stadzie, to jasną jest rzeczą. Natura bowiem, jak powiadamy, nic nie czyni bez celu. Otóż człowiek jedyny z istot żyjących obdarzony jest mową. Głos jest oznaką radości i bólu, dlatego posiadają go i inne istoty (rozwój ich bowiem posunął się tak daleko, że mają zdolność odczuwania bólu i radości, tudzież wyrażania tego między sobą). Ale mowa służy do określania tego, co pożyteczne czy szkodliwe, jak również i tego, co sprawiedliwe czy też niesprawiedliwe.

To bowiem jest właściwością człowieka, odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych; wspólnota zaś takich istot staje się podstawą rodziny i państwa. [...]

Okazuje się tedy, że państwo jest tworem natury i że jest pierwiej od jednostki, bo jeśli każdy z osobna nie jest samowystarczalny, to znajdzie się w tym samym stosunku [do państwa], co i inne części do jakiejś całości. Kto zaś nie potrafi żyć we wspólnocie albo jej wcale nie potrzebuje, będąc samowystarczalnym, bynajmniej nie jest członem państwa, a zatem jest albo zwierzęciem, albo bogiem. Wszystkim ludziom właściwy jest z natury pęd do życia we wspólnocie, a ten, kto

ją pierwszy zestroił, jest twórcą największych dóbr. Jak bowiem człowiek doskonale rozwinięty jest najprzedniejszym ze stworzeń, tak jest i najgorszym ze wszystkich, jeśli się wyłamie z prawa i sprawiedliwości. Najgorsza jest bowiem nieprawość uzbrojona, człowiek zaś rodzi się wyposażony w broń, jaką są jego zdolności umysłowe i moralne, które, jak żadne inne, mogą być niewłaściwie nadużywane. Dlatego człowiek bez poczucia moralnego jest najniegodziwszym i najdzikszym stworzeniem, najpodlejszym w pożądliwości zmysłowej i żarłoczności. Sprawiedliwość zaś jest znamię państwa, wymiar jej jest bowiem podstawą porządku istniejącego we wspólnocie państwowej, polega zaś na ustaleniu tego, co jest sprawiedliwe”.²

Dla Arystotelesa społeczny, samowystarczalny związek jest „społecznością doskonałą”, gdyż umożliwia pełnienie dobra-cnoty i pełny rozwój człowieka jako człowieka, czyli bytu rozumnego i wolnego, naznaczonego w swej naturze potencjalnością, która aktualizuje się w kierującym działaniu rozumu.

Ale znał też Arystoteles i doświadczył działania państwa globalistycznego, jakie zorganizował jego uczeń Aleksander Wielki. Ogromne państwo już nie służyło człowiekowi, lecz miało swe odmienne cele:

„[...] jeśli ustrój się zmieni co do rodzaju i różnić się będzie od poprzedniego, również i państwo z konieczności nie będzie, jak się zdaje, tym samym [...]. Wspólnota państwowa staje się układem sprzymierzeńców [...] bez możliwości natomiast urabiania dobrych i sprawiedliwych obywateli”.³

Rozwinięcie się państwa narodowego, greckiego *polis* w imperium helleńskie, a następnie ogromny rozrost imperium rzymskiego (jak później w średniowieczu państwa Mongołów czy współcześnie imperium sowieckiego) dosyć skutecznie usunęły przekonanie o tym zadaniu państwa, którym jest dobro i cnota jego obywateli. Państwo stało się systemem władzy i prawa dowolnie stanowionego; w takim państwie władza jest odczuwana silniej aniżeli społeczne poczucie sprawiedliwości. Państwo, jako „społeczność doskonała” i samowystarczalna, stało się systemem społecznego przymusu władzy; jego terytorium i ludność coraz bardziej zwiększały się w wyniku podbojów wojennych i „pokojowych”. Ponadto w takich państwach bywały

2 Arystoteles, *Polityka*. Tłum. L. Piotrowicz. Ks. I, rozdz. 1, 1252b-1253a.

3 Ibidem, ks. III, rozdz. 2, 1276 b i nast.

ludy w społecznym wymiarze uprzywilejowane i ludy podporządkowane społecznościom silniejszym. To także stało się powodem rozpadu wielkich imperiów.

Tradycyjnie rozumiane państwo jest w ujęciu klasyków filozofii społecznością powiązaną różnorodnymi relacjami osobowymi tak, by osoby mogły aktualizować swe osobowe potencjalności celem spełniania się realnego dobra dla każdego; w ten sposób spełniane w ramach organizmu państwowego dobro można uznać za „**dobro wspólne**”.

Rozumienie „wspólnego dobra” jako celu istnienia i działania państwa zostało chyba najpełniej wyjaśnione przez średniowiecznego teologa i filozofa Tomasza z Akwinu. Odziedziczył on dwie wielkie koncepcje dobra: Platońską i Arystotelesowską. Platońska koncepcja dobra stała się podstawą gigantycznego systemu w platonizmie i neoplatonizmie. W myśl tej koncepcji o dobra stanowi jego „udzielanie się” na zewnątrz, jego wylewność, bo *bonum est diffusivum sui*. Tak pojmowane dobro realizuje się także w państwie. To państwo organizuje społeczność, która wszystko mu zawdzięcza; państwo całkowicie dominuje nad swymi obywatelami, do tego stopnia, że w społeczeństwie tylko to jest dobre, co pochodzi od państwa, jego praw i nakazów. Takim państwem mogą kierować jedynie filozofowie, którzy rozumieją ideę dobra i wiedzą, czemu państwo „służy”. Celem państwa jest bowiem **pajdeja** (wychowanie) obywateli, którzy spełniając prawo, mogą się „zbawić” i ostatecznie uwolnić od ciała, będącego **grobem** ducha (soma – sema), który jako duch-intelekt żyje prawdą-idea kontemplowaną w pleromie – idei.

Drugą wielką koncepcję dobra zarysował Arystoteles w pierwszym zdaniu swej *Etyki Nikomachejskiej*: „Wszelka sztuka i wszelkie dociekanie, a podobnie też wszelkie działanie, jak i postanowienie [decyzja] zdają się zdążać do jakiegoś dobra, dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia.” Dobro jako cel dążenia, wypowiedziane w języku łacińskim: *bonum est quod omnia appetunt*, stało się powszechnie uznanym sformułowaniem-aksjomatem. Dobro stanowi realnie istniejący byt, o ile jest on pożądanym w następstwie swego realnego „bogactwa”. Z chwilą gdy dobro zostaje poznane i pokochane, staje się **celem** ludzkiego działania, a tym samym – motywem wytrącającym z bierności i wywołującym sam akt

działania. Poznane więc i pokochane dobro może się stać podstawą wyjaśnienia działania uprzedmiotowionego oraz celowego, gdyż przedmiot w działaniu jest również celem tego działania. To, że człowiek działa w określonym celu, można wyjaśnić jedynie faktem, że sam przedmiot (byt) pojawił się jako godny pożądania i wytrącił z bierności władze działającego człowieka.

Gdy więc zwrócimy uwagę na społeczny wymiar ludzkiego bytowania i działania w różnych społecznościach, od rodziny do państwa, konieczne okaże się również dostrzeżenie jakiegoś dobra, motywującego działania człowieka w państwie, i dobra, które chce uzyskać państwo przez swe działanie (dla obywateli). Tylko takie dobro, które jest rzeczywistym dobrem całej społeczności (w tym wypadku samego państwa), a zarazem dobrem każdego człowieka żyjącego w tej społeczności, można nazwać „wspólnym dobrem”. Czy wobec tego jest możliwe takie dobro, które by nie było dobrem antagonistycznym, a więc zarazem dobrem każdej osoby i dobrem całej społeczności?

Na problem dobra antagonistycznego zwrócił uwagę właśnie św. Tomasz, rozwiązując pozytywnie problem „wspólności” społecznej i indywidualnej dobra jako celu ludzkiego działania:

„Działania są zawsze jednostkowo-partykularne; ale takie właśnie partykularne [szczegółowe] działania można odnieść [związać z] do dobra wspólnego, które jest czymś wspólnym, nie tak jak wspólnym jest rodzaj czy gatunek, lecz jak jest wspólną przyczyną celowa; i dlatego dobrem wspólnym można nazwać wspólny cel”.⁴

Tomasz sformułował również naczelną zasadę w dziedzinie prawa państwowego:

„*leges humanas esse proportionates ad bonum commune* — prawa ludzkie mają być proporcjonalne do wspólnego dobra”⁵,

a to dlatego, że właśnie wspólne dobro stanowi podstawę obowiązywania prawa, jego rację bytu, cel:

„[...] *ad legem pertinet ut ordinatur ad bonum commune sicut ad finem* — do natury prawa należy, by było ono przyporządkowane wspólnemu dobru jako celowi”.⁶

Istotnie ważnym elementem rozumienia dobra i ludzkiego działania

4 S. Thomae Aquinatis, *Summa theologica*. I–II, 90, 2, ad. 3.

5 Ibidem, 96, 1.

6 Ibidem, 91, 3.

„ze względu na motyw dobra” jest tekst Tomasza z *Sumy teologicznej*:

„Jak byt jest tym, co najpierw zasadniczo jest [poznawczo] ujmowane, tak i dobro jest tym, co najpierw zasadniczo jest ujmowane rozumem praktycznym, który jest przyporządkowany działaniu. Każdy bowiem, kto działa – działa dla celu, który posiada charakter dobra. Dlatego też pierwszą zasadą w porządku rozumu praktycznego jest ta, którą na dobru opieramy, a którą jest to, iż „dobro jest tym czego wszystko pożąda”. I to jest pierwszym nakazem prawa, że dobro należy czynić i o nie zabiegać, a zła unikać. I na tym opierają się wszelkie nakazy prawa naturalnego: aby to wszystko czynić lub tego unikać, co ludzki rozum praktyczny naturalnie ujmuje jako dobre. Skoro dobro posiada w sobie charakter celu, a zło jest temu przeciwne, stąd wszystko to, ku czemu skłania się człowiek, w swych naturalnych inklinacjach, rozum ujmuje jako dobro, i w konsekwencji jako mające być zdziałane, a temu przeciwstawne jest zło, które trzeba unikać. Zatem – „wedle porządku naturalnych inklinacji jest porządek nakazów natury”. Istnieje bowiem w człowieku inklinacja do dobra, wspólna wszystkim substancjom, o ile każda z substancji zmierza do zachowania swego naturalnego istnienia. I zgodnie z tą inklinacją do naturalnego prawa należy to, by dbać o to wszystko, co służy zachowaniu ludzkiego życia i przeciwdziała jego utracie. Następnie jest w człowieku inklinacja bardziej wyspecjalizowana, wspólna wszystkim istotom żyjącym. I zgodnie z nią mówi się, że do naturalnego prawa należy to, o czym „natura poucza wszystkie istoty żyjące”, a tym jest związanie pierwiastka męskiego i żeńskiego, wychowanie potomstwa i tym podobne. W trzecim znaczeniu jest w człowieku inklinacja do dobra, zgodnie z naturą rozumu właściwą dla człowieka. I zgodnie z tą inklinacją człowiek posiada naturalne pragnienie, aby poznać prawdę o Bogu i aby żyć w społeczności.

Dlatego do prawa naturalnego należy to, na co wskazuje taka [racjonalna] inklinacja, jak np. by człowiek unikał niewiedzy, nie obrażał tych, z którymi obcuje, i inne tym podobne sprawy”.⁷

Przytoczone teksty św. Tomasza z *Sumy teologicznej* wskazują na rolę dobra w wyjaśnianiu ludzkiego działania w wymiarze jednostkowym i społecznym oraz na sens istnienia państwa, za którego pośrednictwem realizuje się „wspólne dobro”. Dla każdego człowieka rzeczywistym dobrem jest coraz pełniejsza aktualizacja jego potencjalności, takich jak zdolność intelektualnego poznania, miłości i twórczości. Dzięki aktualizowaniu tych

⁷ Ibidem, 94, 2.

potencjalności, ich realizowaniu stajemy się bytowo bogatsi, umacniamy się w ludzkim „być” (czyli w ludzkim sposobie istnienia) jako byt bogatszy poznawczo, który pełniej realizuje miłość (czyli czyni dobro drugiemu), byt, który koncentrując swe siły duchowe, potrafi doskonale wyrazić się w aktach twórczego ducha. Dlatego dla przetrwania i wzbogacenia się życia osobowego człowieka potrzebne jest społeczeństwo naczelne, samowystarczalne – **państwo**, które jest władne zorganizować taki rodzaj środków służących dobru człowieka i jego rozwojowi, że każdy może według swych zdolności, zainteresowań i pracy indywidualnej rozwinąć potencjalności osobowe, przynajmniej te, które są bezwzględnie konieczne, by człowiek stał się bytem świadomym, czyli kierującym się w swym codziennym postępowaniu wolnym wyborem i moralnością.

Tylko w myśl takiej koncepcji wspólnego dobra, które jest wspólnym celem ludzkiego działania osobowego, wzrost dobra poszczególnej osoby (w jej poznaniu, moralnym postępowaniu i twórczości) staje się zarazem wzrostem dobra całego społeczeństwa. Doskonalenie się (bogacenie się) osobowe nie dokonuje się wtedy niczym kosztem, a służy wszystkim, gdyż tym lepsze jest społeczeństwo, im lepsi intelektualnie, moralnie i twórczo są jego obywatele. Dlatego też nadrzędnym celem państwa (społeczeństwa) jest umożliwienie jak najpełniejszej realizacji „wspólnego dobra” przez społeczne stwarzanie koniecznych warunków (materialnych, administracyjnych, kulturowych) i dostarczanie środków do aktualizowania się potencjalności osobowych człowieka.

The Sense of State in the Eyes of the Classics:

Aristotle and Thomas

Summary

Recognition and simultaneous stressing of the function of purposefulness of human activities is the basis without which social life and, in particular, forms of families and state may become incomprehensible and highly harmful.

These problems were most fully discussed in the works of prominent thinkers of the antiquity and the Middle Ages – Aristotle and Thomas Aquinas. Both philosophers noticed the chief role of intentional reasoning in human activities stressing the maturation of man mainly within the society. Society is the most perfect being; its aim is the good and happiness of man as the rational and free being – personal being.

For Aristotle the state is the highest, autarkique, “perfect community” because it enables aiming at good-virtue and full development of man as the rational and free being, marked in its nature by potentiality which is updated as a result of acting of mind.

The state so understood is a community connected by means of various personal relations so that the persons belonging to it could update their personal potentiality and fulfill real goods for themselves; the good realized in the state organism in this way may be considered as common good.

Is the existence of such good which would not be antagonistic good, thus, both the good of each person and the good of all the community, possible?

The understanding of common good as the aim of existence and acting of state was probably best explained by a medieval theologian and philosopher Thomas Aquinas. He took the concept of good from Aristotle who looked for the real good for man in the fuller updating of its potentiality (including the ability of intellectual cognition, love and creativity).

Only following such a concept of common good which is the same aim of human personal activity, the increase of good of particular persons causes at the same time the growth of good of the whole society. Thus, the overriding aim of the state (society) is enabling as full as possible realization of the common good by creating the necessary conditions (material, administrative, cultural) and providing means for updating the personal potentialities of the man.

Mieczysław A. Krapiec

Die Bedeutung eines Staates nach den Klassikern Aristoteles und Thomas v. Aquin

Zusammenfassung

Ohne Anerkennung und Hervorhebung der Zweckmäßigkeit jeder menschlichen Tätigkeit kann das Gesellschaftsleben (v. a. in Form einer Familie oder eines Staates) unklar und sehr schädlich sein.

Das Problem wurde in den Werken von den hervorragenden Denkern des Altertums und des Mittelalters – Aristoteles und Thomas v. Aquin am besten erörtert. Die beiden Philosophen wußten die große Bedeutung der Zweckmäßigkeit der menschlichen Tätigkeit zu schätzen, indem sie das Heranwachsen des Menschen in der Gesellschaft besonders hervorgehoben haben. Die Gesellschaft ist zwar ein vollkommenstes Sein; sein Ziel ist Wohlergehen und Glück des Menschens als eines vernünftigen und freien Wesens – des persönlichen Seins.

Der Staat ist für Aristoteles die höchste, autarkische Form und „ideale Gemeinschaft“, weil er dem Menschen als einem vernünftigen und freien Wesen, das von Natur aus durch die unter dem Einfluss des Verstandes aktualisierte Leistungsfähigkeit gekennzeichnet ist, das Streben nach der Tugend des Guten und seine völlige Entwicklung ermöglicht.

In solcher Auffassung ist der Staat eine Gemeinschaft, die durch verschiedene persönliche Relationen so zusammenverbunden ist, damit ihre Mitglieder ihre Leistungsfähigkeit aktualisieren und die Nutzen für sich selbst ziehen könnten. Das auf diese Weise im Staatsgebilde vollgebrachte Gute kann als ein gemeinsames Gute betrachtet werden.

Ob es überhaupt ein solches Gute gibt, das nicht antagonistisch und zugleich gut für den einzelnen Menschen und für die ganze Gemeinschaft wäre?

Das Thema des gemeinsamen Guten als einer Voraussetzung für die Existenz und das Funktionieren eines Staates hat wohl am besten der mittelalterliche Theologe und Philosoph, Thomas v. Aquin geklärt. Er hat die Idee des gemeinsamen Guten von Aristoteles übernommen, der das wirkliche Wohlergehen des Menschen in immer besserer Aktualisierung seiner Leistungsfähigkeit (Fähigkeit der intellektuellen Erkenntnis, Liebe, künstlerisches Schaffen) sah.

Gerade nach der Konzeption des gemeinsamen Guten, das zum Ziel der menschlichen Tätigkeit wird, kann das Wohlergehen der einzelnen Personen zum Wohlergehen der ganzen Gesellschaft beitragen. Deswegen ist das Hauptziel des Staates (der Gesellschaft), das gemeinsame Gute durch die Gewährleistung von finanziellen, administrativen und kulturellen Mitteln zu verwirklichen.